

Panie Prezydencie, Panowie Marszałkowie, Panie i Panowie Ministrowie, Szanowni Państwo, a przede wszystkim Rodziny, Bliscy, tych, którzy za moment dołączą do tej galerii powracającej rozstrzelanej armii.

Długośmy czekali. Pan Prezydent dziękował wielu osobom, ale chcę powiedzieć o jeszcze jednej kategorii, o młodych wolontariuszach, którzy przychodzą na miejsca poszukiwań, poświęcają swój czas i na kolanach wyciągają szkielety z przestrzelonymi czaszkami. Oni pierwsi, czyszcząc je z ziemi, na kolanach oddają im hołd. Ale te szczątki przez wiele lat pokryte były nie tylko brudem ziemi, ale też brudem wielu złych słów.

Żołnierze, oficerowie, których twarze są odłanianie i ci spoczywający jeszcze w wielu nieznanym miejscach przeszli swą Golgotę. Była to też Golgota upokorzenia i odczłowieczenia. Gdy Sowieci zamordowali legendarnego partyzanta nowogródzkiej Armii Krajowej por. Jan Borysewicz „Krysię”, jego zwłoki wozili po okolicznych wioskach, świętokradczo krzycząc: „Wasz Bóg, wasz „Kryś”, całujcie jego ręce i nogi”. A gdy rok później w Ignasinie na Lubelszczyźnie rozbito oddział Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”, ciała jego żołnierzy obwożono po okolicy wołając: „rąbanek wieziemy”. Kim trzeba być, by wobec majestatu śmierci wypowiedzieć takie słowa? To wyjątkowe zło. Narodziło się w umysłach zachodnioeuropejskich filozofów i krążąc po Europie dotarło na azjatyckie stopy, gdzie dokładnie przed wiekiem zaczęło zbierać swe krwawe, nieludzkie żniwo.

Co to była za choroba? Konający niedaleko stąd, w powstańczym szpitalu, we wrześniu 1944 roku, 22-letni, rówieśnik jednego z bohaterów, którego nazwisko dzisiaj poznamy, Józef Szczepański „Ziutek” – może, gdyby wtedy przeżył, byłby dzisiaj na jednym z tych zdjęć – w swoim znanym wierszu pisał: „Czekamy ciebie, ty potęgo tłumu zbydlęciałego...”. „Czerwona zaraza” – to była ta choroba, która dotykała nas przez kilka dziesięcioleci. Zarażała nie tylko ciała, ale dotykała „włókien duszy” i „cząstek sumienia”. I musiała głęboko przeniknąć, bo tylko wtedy można, wobec majestatu śmierci, krzyknąć „rąbankę wieziemy”. Długo to trwało i my z tej choroby długo musimy się leczyć i się leczymy. Dzisiaj wracamy do zdrowia, ten dzień jest kolejnym dowodem, że wychodzimy z choroby.

Ale my jesteśmy z innego świata: bohaterowie, których nazwiska dzisiaj poznajemy, wszyscy, uczestniczący w dziele ich powrotu, a dzisiaj także państwo polskie. Z tego świata, który w starożytnej Grecji, po stoczonych bitwach kazał sypać kurhany, gdzie grzebano walczących po obu stronach. Z tego świata, który w następnych wiekach zawierał rozejmy, aby wynieść ciała zabitych z pola bitew i złożyć do grobu wypełniając jeden z uczynków miłosierdzia - „Umarłych pogrzebać”. My jesteśmy z tego świata. I chcemy, aby on trwał. Nie chcemy iść drogą donikąd. Nie ma w nas pychy, aby tworzyć nowy, wspaniały świat; chcemy iść po ścieżkach naszych przodków. Tych drogach, na których jest troska o każdego człowieka, nawet o pojedynczego, nieznanego żołnierza. To tradycja Grobu Nieznanego Żołnierza, bezimiennego obrońcy Lwowa. Ale tamtą pamięć też

chciano zabić. Przed laty zniszczono jedną z najpiękniejszych polskich nekropolii – Cmentarz Obrońców Lwowa. Też bano się tych grobów, ich mocy. Na ocalonej kolumnie pozostawiono tylko jeden napis „Mortui sunt ut liberi vivamus” (Umarli, abyśmy wolnymi żyli). Barbarzyńcy nie znali łaciny. Tak jak na odnalezionym niedawno, przy jednym z niezłomnych żołnierzy wyklętych, wydobytym z dołu na cmentarzu na Bródnie, ryngrafie, zachował się łaciński napis (...sic transit gloria mundi). Tam są nasze korzenie. Tam są korzenie tej powracającej armii, naszego świata, naszej cywilizacji. I na jej straży chcemy stać. Pan Prezydent mówił o dzisiejszym dniu zwycięstwa, ale ono przychodzi jeszcze w innym wymiarze.

Państwa bliscy przeszli Golgotę, przed tygodniem był Wielki Piątek, ale po nim nadchodzi zawsze „resurrectio”. I dzisiaj mamy taki dzień, oni wracają do nas, wracają do państwa rodzin. I będziemy robić wszystko, aby również wrócił porządek, ład który ich kształtował. I dlatego Instytut Pamięci Narodowej to czyni. Pójdziemy po każdego żołnierza, każdego Polaka, który zginął walcząc z komunistycznym systemem. To jest nasz obowiązek, ale też nasz dług. Czujemy więc z tamtym pokoleniem, jesteśmy im to dłużni, bo oni zapłacili więcej niż tylko „dwie krople krwi i dwa grosze”. Zapłacili życiem, za to abyśmy mogli dzisiaj spotkać się w Wolnej, Niepodległej, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. To jest ich zasługa. Dlatego dzisiaj składamy im hołd.

dr Jarosław Szarek, prezes IPN